Nr. 77. Kraków, dnia 4 Kwietnia — Sobota. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	[illegible]	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	[illegible]	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Angiii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

w miejscu . . . . 1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 c.

kwartalnie:

w miejscu . . . . 5 złr.
z przesyłką pocztową w Austryi . . . 6 złr.
w cesarstwie niemieckiem . . . . . 7 złr.

Odnoszenie do domu dla Prenumeratorów miejscowych uskutecznia jedynie E. Silbersteina koncesyonowane biuro dzienników i ogłoszeń za dopłatą 10 ct. miesięcznie.

Kraków, 3 kwietnia.

Ilekroć z obowiązku naszego dziennikarskiego byliśmy zmuszeni wystąpić z krytyką działanie naszego wiedeńskiego poselstwa, bezwzględni wielbiciele rządu i większości delegacyjnej występowali zawsze z zarzutem, że osłabiamy i podkopujemy stanowisko delegacyi wobec rządu wobec sprzymierzonych klubów prawicy, wobec przeciwników. Nie brakło też głosów, zarzucających nam, że działamy przez to na korzyść lewicy, a nawet, że czynimy to z zamiarem. Delegacya — mówiono — wtedy tylko coś znaczy i zdziałać coś może, jeżeli kraj za nią stoi. Gdy zaś w Wiedniu wiedzą, że ta delegacya nie ma oparcia w kraju, gdy ciągła krytyka jej postępowania obudzi mniemanie, że za delegacyą nie stoi kraj — wówczas nic dziwnego, iż jej żądania nie mają dostatecznego znaczenia i powagi, a jej działanie staje się bezskutecznem.

W rozumowaniu tem byłaby pewna racya, gdyby kraj wypierał się tego, czego delegacya dla kraju żąda, gdyby była między krajem a poselstwem jego różnica co do celów działania. Tej zaś różnicy nie ma. Złamanie hegemonicznej i centralistycznej partyi niemieckiej — dążenie do oparcia ustroju państwa na uznaniu praw narodowych i na zasadach autonomicznych — staranie się o to, aby państwo spełniało wobec naszego kraju w wyższym niż dotąd stopniu te wszystkie zadania, które w cywilizowanych społeczeństwach spadają na państwo: oto zasadnicze podstawy programu kraju wobec Austryi, oto główne punkta wytyczne działania naszej delegecyi.

Na to jest powszechna zgoda. Przeciwko temu nikt nie oponuje. Ilekroć w tym kierunku delegacya coś uczyni, głosy uznania z całego kraju, jak długi i szeroki, rozbrzmiewają w dowód, że istotnie kraj stoi za swojem poselstwem — a od tych głosów uznania bynajmniej się nie wyłącza ta część prasy, którą niesłusznie trafiają zarzuty, że osłabia stanowisko delegacyi.

Do czegoż odnoszą się zarzuty czynione delegacyi? Przeważnie a raczej wyłącznie do tego, że ten jej i kraju program w jej ręku pozostaje niewykonanym — że w wykonaniu go nie rozwija dość stanowczości i energii — że żądania kraju stawia słabo i niezręcznie — że zanadto się identyfikując z rządem, pomija najlepsze sposobności uzyskania tego, co jest najistotniejszem interesem kraju — że tą uległością swoją osłabia swoje własne stanowisko a w rezultacie i stanowisko kraju. Czy krytyka, choćby najsurowsza, ale zamknięta we wskazanych dopiero granicach, może doprowadzić do podkopania stanowiska delegacyi, czy też przeciwnie wzmacnia je a żądaniom delegacyi dodaje waloru? Trzeba wielkiego zaślepienia, aby nie uznać i nie zrozumieć, że delegacyi taka krytyka tylko pożądaną być powinna, bo ona jest poparciem tego, czego delegacya imieniem kraju żąda. Jeżeli Koło polskie może rządowi i prawicy wskazać, że kraj się niecierpliwi bezowocnością jej sześcioletniej działalności, że kraj chce pozytywnych wyników, bo na każdym kroku i w każdej ważniejszej gałęzi działalności państwa czuje się on upośledzonym — jeżeli może wskazać na wzmagające się a głosami prasy udowodnione niezadowolenie kraju, to przecież rząd musi w końcu przyjść do przekonania, że dłużej tak iść nie może.

Przeciwnie zaś, gdy z całą niegodną kraju uległością przyjmuje się fakt rzucania do kosza najważniejszych jego życzeń, wówczas rząd może dopiero z całą słusznością powiedzieć: kraj jest zadowolony, on nie pragnie niczego, to tylko wy, posłowie, macie jakieś do państwa i do rządu pretensye, ale za wami kraj nie stoi. Mówiliście, że potrzeba raz załatwić sprawę indemnizacyjną, nie załatwiliśmy jej i nikt słówka nie pisnął. Macie jakieś pretensye do podniesienia w budżecie pewnych dotacyj na Galicyę, my tego nie robimy, a kraj mimo to jest zadowolony. Chcieliście decentralizacyi kolei skarbowych, myśmy je zcentralizowali, i widzicie: Sejm nam tego nie zganił. Teraz poszła do kosza regulacya rzek — i oto czytajcie *Czas* i *Przegląd*: kraj jest jeszcze zawsze zadowolony, bardzo zadowolony — wasze własne organy są zadowolone i nie straciły zaufania do rządu i systemu, a nawet i... *Słowo* warszawskie im wtóruje. Czegoż chcecie? czego mnie naciskacie? Takie byłoby i musiałoby być zapatrywanie rządu, gdyby nie było tych niezadowolonych, którzy „podkopują stanowisko delegacyi“.

W jednym tylko względzie mają słuszność ci, co nam zarzuty takie czynią: z całą świadomością do tego zmierzamy, i tego się bynajmniej nie wypieramy, że chcemy osłabić ślepe zaufanie kraju do tych przywódzców delegacyi, którzy przez sześć lat szli od jednej porażki do drugiej, aż skończyli sześcioletnią kampanię zupełną przegraną, zaprawioną jeszcze bardzo bolesnem upokorzeniem. Chcemy tego — bo same fakta stwierdziły aż nazbyt dowodnie słabość tych przywódzców, i nie mamy najmniejszej nadziei, ażeby pod ich wodzą w następnem sześcioleciu uzyskać można cośkolwiek z najpilniejszych żądań kraju. Chcemy tem samem wzmocnić delegacyę i jej stanowisko — a tego się nie dokona obłudnem głoszeniem, że kraj jest zadowolony, i utwierdzaniem przez to delegacyi w jej słabości i uległości, to się stanie jedynie przez zupełne przeobrażenie tej delegacyi, przez wprowadzenie do niej nowych sił, przez danie jej innego, bardziej energicznego, bardziej w obec rządu i innych stronnictw stanowczego kierownictwa.

Piszą nam z Wiednia:

„Powstała tu i dość uporczywie utrzymuje się pogłoska o częściowej zmianie gabinetu. Ofiarą mają paść dwaj ministrowie: Conrad i Pino pierwszy z powodu znanych zajść w Izbie, po których dłuższe jego pozostanie w rządzie było niemożliwem — Pino z powodu wielkiej słabości, jaką w kilku wypadkach udowodnił, głównie zaś w sprawie kolei północnej. Jeżeli minister zawiera ugodę, o której twierdzi, że mieści ona maximum korzyści dla państwa i ustępstw ze strony kolei — a po jej odrzuceniu staje przed Izbą z drugą, o której powiada, że jest o 67 milionów dla państwa korzystniejsza — to prawdę powiedziawszy równocześnie z tą drugą ugodą powinna była nastąpić dymisya ministra, który przed rokiem naraził był państwo na tak ogromną stratę. Nie podobna, aby w sferach decydujących tego nie zauważano, i żeby do nich nie doszły głosy ogólnego i jednomyślnego niezadowolenia z kierownictwa ministerstwa handlu. O następcach tych dwóch ministrów dotąd nic nie wiadomo — powiadają tylko, że hr. Taaffe ma wielkie trudności w znalezieniu ich wśród Niemców.

„Drugą pogłoską, którą zapisać warto, jest, że sprawa kolei Północnej w Izbie panów nie stoi tak świetnie, aby wygrana rządu była pewną. Lewica senatu austryackiego będzie niezawodnie przeciwną ugodzie — ale prócz tego grupuje się dość silna opozycya około Bloome'go który w tej sprawie zajmuje stanowisko zgodne z tem, jakie zajął Liechtenstein w Izbie poselskiej. Niedojście wczorajszego posiedzenia komisyi kolejowej Izby panów przypisują niektórzy tej opozycyi“.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 2 kwietnia.

(=) Wybrana na wiecu szewców i rymarzy Rada nadzorcza spółki dla przedsiębiorstwa dostaw wojskowych zebrała się dzisiaj w komplecie, celem ułożenia oferty. Następnie wybrała deputacyę, która udała się do namiestnika, marszałka i dr. Smolki z prośbą, aby raczyli poprzeć zamiary spółki, która jedynie dostarczenie pracy upadającemu rękodziełu ma na celu.

Sprawa zdaje się jest na dobrej drodze, sądząc z odpowiedzi powyższych dygnitarzy. Że p. marszałek i Wydział krajowy, jak najszczerzej i najgorliwiej popierają i poprą błagających o pracę rzemieślników, o tem nikt nie wątpił, że JEks. dr. Smolka nie odmówi swej pomocy, także było do przewidzenia, z małą jednak otuchą szła deputacya do reprezentanta rządu p. namiestnika, wiedząc jak upornie u góry sprzeciwiają się naszej robocie w dostawach do wojska. Tymczasem słowa p. namiestnika, jakkolwiek nie brzmiały zapewniająco, w każdym razie o wiele pomyślniej od pierwszej odpowiedzi, danej poprzednio deputacyi — a według zdania optymistów — nawet wielce obiecująco. Zdecydowano się przeto wnieść stanowczo ofertę, a to za pośrednictwem uproszonego przez spółkę dr. Lewakowskiego, posła lwowskiego, który żywo się tą sprawą zajmuje. Druga spółka fabryczna prawdopodobnie nie wniesie już swojej oferty.

Wybrany członkiem Rady szkolnej krajowej dr. Gerstmann Teofil, otrzymuje liczne dowody sympatyi i uznania swojej dotychczasowej działalności z całego kraju — a wczoraj nadszedł następujący telegram z Żydaczowa: „Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału Mikołajewskiego z powodu wyboru W. dr. Teofila Gerstmanna, członkiem wysokiej Rady szkolnej krajowej, wyraża mu najserdeczniejsze życzenia“.

Poseł Władysław Łoziński ciężko zachorował.

Opieka prawna w Austryi dla zabytków sztuki i pomników historycznych.

(Ciąg dalszy.)

W porównaniu do dawniejszej komisyi konserwatorskiej, jaka istniała przed rokiem 1873, doznała nowa komisya centralna, dziś istniejąca, znacznego rozszerzenia swego przedmiotowego zakresu działania przez nowy statut i zostające z nim w bezpośrednim związku późniejsze rozporządzenia. Nie zapuszczając się w szczegóły nadmienimy tylko, że w myśl pomienionych przepisów rozciąga się opieka konserwatorska w Austryi dziś do następujących trzech grup zabytków:

1) Do przedmiotów z czasów przedhistorycznych oraz przedmiotów starożytnej sztuki klasycznej (greckiej i rzymskiej).

2) Do przedmiotów architektury, rzeźby i malarstwa, oraz sztuki rysunkowej z wieków średnich i czasów nowszych aż po koniec wieku XVIII.

3) Do pomników historycznych wszelkiego rodzaju, przedewszystkiem zaś zabytków pisemnych i archiwalnych, począwszy od najdawniejszych czasów, aż do końca wieku XVIII.

Stosownie do podziału zabytków na te trzy grupy rozpada się także wewnętrzna organizacya komisyi na trzy odrębne oddziały czyli sekcye i dla zabytków każdej z tych trzech kategoryi osobni po prowincyach ustanawiani bywają z reguły konserwatorowie. Tak też jest i w Galicyi [12]).

Jakkolwiek naukowa podstawa obecnie obowiązujących w Austryi przepisów prawnych konserwatorskich stoi na właściwej wyżynie i odpowiada mniej więcej dzisiejszym wymogom historyi sztuki i archeologii, to jednak musimy je nazwać niezadawalniającymi ze stanowiska ściśle jurydycznego, o ile zwłaszcza dotknięty w tych przepisach jest stosunek władzy publicznej do własności i innych praw prywatnych osób, posiadających zabytki. W tym ostatnim kierunku reforma jest niezbędnie potrzebną i rzeczą nie cierpiącą zwłoki. Wypowiadając powyższe zdanie, nie mamy jednak bynajmniej zamiaru solidaryzować się z dość rozpowszechnionem u nas mnie-

[12]) Od roku 1873 podzielona jest cała Galicya na dwa okręgi konserwatorskie: wschodni (lwowski) i zachodni (krakowski). W każdym okręgu zabytki każdej grupy mają w zasadzie swego osobnego konserwatora, w praktyce jest jednak nieco odmiennie, bo w okręgu krakowskim posady konserwatorów zabytków pierwszej i drugiej kategoryi są ciągle faktycznie połączone w jednej osobie, t. j. w osobie prof. Łepkowskiego, zaś w okręgu lwowskim dla zabytków trzeciej kategoryi urzęduje 2 konserwatorów w ten sposób, iż ks. kan. Pietruszewicz jest tam konserwatorem zabytków archiwalnych ruskich, zaś prof. Liske takichże zabytków, o ile one ruskimi nie są, czyli summa summarum ma Galicya obecnie razem konserwatorów 6, z tych 2, t. j. prof. Łepkowski (dla zabytków I i II grupy) i prof. Bobrzyński (dla III grupy), urzędują w Krakowie, a czterech t. j. prof. Ćwikliński (dla zabytków I grupy), hr. Wojciech Dzieduszycki (dla II grupy), ks. Pietruszewicz (III ruskie) prof. Liske (III nieruskie) we Lwowie. Przypominamy także i tę okoliczność, że w roku bieżącym (porównaj *Mittheilungen* z roku 1881, str. II) kończy się 5-letni mandat urzędowy prawie wszystkich konserwatorów austryackich, więc i galicyjskich, i że kwestya terytoryalnej rozległości okręgów oraz obsadzenia posad konserwatorskich w Galicyi, znowu niebawem stanie się przedmiotem dyskusyi w komisyi centralnej. — Korespondentów komisyi konserwatorskiej jest obecnie w Galicyi ośmiu, t. j. p. Edward Pawłowicz, kustosz muzeum Ossol., JEksc. Paweł Popiel były konserwator, p. Karol Rogawski w Ołpinach, hrabia Kazimierz Stadnicki, ks. biskup Jan Stupnicki, prof. Szaraniewicz, prof. Julian Zacharjewicz, a wreszcie p. Władysław Zawadzki.

Pogrzeb przyjaciela.

NOWELKA

przez *Michała Bałuckiego.*

*Dnia 14 lipca b. r. zmarł mój **najlepszy przyjaciel**. Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi dnia 18 o godzinie trzeciej po południu, o czem ma zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana — nieutulony w żalu po swej stracie — przyjaciel zmarłego*

Maniakowski.

Takie zaproszenie, drukowane na grubym, welinowym papierze z czarną obwódką — odebrałem jednego dnia pocztą. U spodu zaproszenia był dopisek: „Przyjedź pan koniecznie. Konie oczekiwać będą na stacyi kolei żelaz[illegible]

Podpisanego na zaproszeniu znał[illegible] dobrze; pełniłem bowiem przy ni[illegible] studenckich czasów przez parę [illegible] obo[illegible]zki lektora i pisarza, gdy [illegible] nie pozwalała mu samemu załatw[illegible] — Miałem sposobnoś[illegible] wtedy dokładnie: miał serce naj[illegible] przytem dziwak, jakich mało i [illegible] zgryźliwy. Unikał ludzi, nie cierpia[illegible] biednemu potrzebującemu nie odmawiał [illegible] wsparcia, tylko dawał je w sposób taki, jakby mówił: masz, a odczep się i daj mi święty spokój. — Świadczył ludziom wiele dobrego, ale mówił o nich, jak najgorzej. Przez ten czas, który przebywałem w jego towarzystwie, nasłuchałem się tyle zjadliwych uwag o ludzkiej przewrotności, że jeżeli nie zostałem do reszty pessymistą i mizantropem, zawdzięczyć to mogę tylko memu łatwowiernemu usposobieniu, które mimo przykrych często doświadczeń i zawodów w życiu, pcha mnie w objęcia ludzi i każe wierzyć w ich uczciwość. — Maniakowski nie wierzył w nią oddawna, w objawach sympatyi i życzliwości podejrzywał interesowność i utrzymywał, że ludzie o tyle się kochają, o ile się potrzebują.

Z początku sądziłem, że to tylko chwilowe rozgoryczenie, powstałe w skutek rozdrażnienia, w jakie go wprawić mogła jego przykra choroba. — Położenie jego było rzeczywiście bardzo przykre — był niby majętnym, podobno nawet bardzo majętnym, a nie mógł używać za swoje pieniądze nawet tych przyjemności, jakich sobie najlichszy żebrak pozwolić może, to jest świeżego powietrza, słońca, widoku świata. — Ogród jego wspaniały, urządzony z przepychem i smakiem artystycznym, przedstawiał się o tej porze (bo właśnie w lecie wypadła jego choroba) w całej bujności i rozkwicie, najrozmaitsze odmiany róż, werben, lewkonij, rozrzucone w malowniczych klombach [illegible] gazonach, cudownie grały różnemi kolorami [illegible] tle zieloności, napełniając powietrze rozkos[illegible] wonią — okolica pagórkowata prześliczny [illegible]awała widok z różnych punktów ogrodu, dni były pogodne, słoneczne, a on, pan, właściciel tych wszystkich piękności, siedzieć musiał w ciemnym pokoju, jak puszczyk zasłaniać się od złocistych blasków słońca grubemi kotarami, co jak pogrzebowe kiry wisiały na oknach. Każdą szczelinkę, przez którą światło dzienne mogłoby wcisnąć się do tego grobowca, trzeba było starannie zakrywać, zalepiać. — Nawet lampkę, przy której mdłem świetle odczytywałem mu listy i książki, musiałem obstawiać różnemi obsłonkami, bo każdy blask działał szkodliwie na oczy i pogorszał chorobę, która ostatecznie groziła zupełną utratą wzroku. — Że w takiem położeniu można było stać się zgryźliwym i przykrym, wydawało mi się całkiem naturalnem i tem tłómaczyłem sobie jego mizantropię.

Ale niezadługo przekonałem się, że uprzedzenie do ludzi tkwiło głębiej, niż sądziłem w jego umyśle i datowało się z dawniejszych czasów, jeszcze z dziecinnych lat, kiedy ojciec jego, człowiek niezmiernie bogaty, a pr[illegible] niesłychanie próżny, po śmierci pierwszej żony, ożenił się powtórnie z jakąś hrabianką. Mały sierota, odsunięty przez to małżeństwo od boku ojcowskiego, niecierpiany przez macochę, zaniedbywany przez ojca, chował się między służbą i miał sposobność od wczesnej młodości obserwować ludzi z odwrotnej strony, nie tak, jak się przedstawiają, gdy im idzie o to, aby się najlepiej prezentować. — Nikt nie dbał o malca, to też nie starał się przedstawiać mu się w korzystnych barwach, nie zwracano na niego wcale uwagi; ale za to on przypatrywał się wszystkim bardzo uważnie, mało mówił, ale za to dużo słyszał i widział.

Nasłuchał się nieraz w czeladnej izbie, jak służba, która w oczy nadskakiwała swoim panom, łasiła się, pochlebiała, za plecami wyśmiewała ich przywary, sposób mówienia, chodzenia, jak chełpiła się przed sobą najrozmaitszemi sposobami oszukiwania i wyzyskiwania swoich chlebodawców.

W alei lipowej spotykał nieraz swoją piękną macochę w objęciach jej kuzynka Adolfa. Sierotka liczył dopiero lat dziesięć, ale już był dosyć rozumny na to, aby zrozumieć, że schadzki te odbywały się bez wiedzy ojca, że pieszczoty macochy i jej kuzyna, przekraczały granice najpoufalszego pokrewieństwa. — Zauważył także, że siostra jego macochy, osoba znacznie starsza od niej i wielce nabożna, protegowała ten stosunek, a swoją drogą tak umiała ująć sobie jego ojca, że stary poddał się zupełnie jej wpływowi i uważał sobie za największą przyjemność spełniać jej życzenia.

Ambitnemu dorobkowiczowi schlebiały poufałe stosunki z arystokratyczną rodziną żony, której głową i kierowniczką była właśnie siostra pani domu — hrabina Hortensya. Ruchliwa, wygadana, imponująca w obejściu z niższymi, a zarazem ujmująca tam, gdzie trzeba było, umiała jednać sobie i podbijać ludzi, to też wnet zawładnęła całym domem i rządziła w nim, jak u siebie. — Nawet księdza proboszcza zrobiła swoim powolnym służką ze względu na stosunki, jakie miała z wyższem duchowieństwem, z dygnitarzami kościelnemi i zaprowadzała mu różne reformy i ulepszenia w nabożeństwie i praktykach religijnych. — Służba opowiadała o niej, że dawniej kochała się także w kuzynku Adolfie, ale teraz zrzekła się go na rzecz siostry dla wynagrodzenia jej za to, że się poświęcała dla szczęścia rodziny i zdecydowała oddać rękę parweniuszowi.

Czem był właściwie kuzynek Adolf, jakie w świecie zajmował stanowisko, nikt nie umiał dokładnie powiedzieć. W sferach arystokratycznych uchodził za uczonego i literata ze względu encyklopedycznych wiadomości, jakie posiadał i kilku artykułów o kwestyach społecznych, które drukował w pismach konserwatywnych, między uczonymi zaś i literatami odgrywał rolę mecenasa, panka, który z amatorstwa zajmował się literaturą; lokaje tytułowali go hrabią, choć nim nigdy nie był, a hrabina Hortensya i jej siostra ubóstwiały go i kochały się w nim na zabój i z tego powodu stanowisko jego w domu dorobkowicza stało się tak przyjemne i wygodne, że go wcale porzucać nie myślał. Był on przedmiotem troskliwości i zajęcia wszystkich, począwszy od starego Maniakowskiego, któremu imponował wiedzą i arystokratycznemi manierami, a skończywszy na służbie, która za przykładem państwa i dla przypodobania się — nadskakiwała szczęśliwemu ulubieńcowi i prześcigała się w okazywaniu mu tego.

Nawet przyjście na świat nowego dziedzica nie zdołało wyrugować go z pierwszorzędnego stanowiska, jakie zajmował, owszem zdawało się, że je utrwaliło jeszcze więcej. Stracił tylko na tem sierotka, którego teraz zupełnie odsunięto od ojca i chowano na folwarku razem z dziećmi włodarza, gdzie poduczywszy się trochę czytać i pisać używany był potem jako pomocnik do gospodarstwa.

Stojąc nieraz nad ludźmi w polu widywał swojego brata, przyszłego dziedzica, jak go nazywano powszechnie, jadącego w towarzystwie matki, pod jej czułą opieką, w lśniącym kabryolecie ubranego w atłasy i batysty, a widok ten napełniał goryczą jego serce i budził w nim wstręt do rodziny macochy, do tych ludzi gładkich, eleganckich, pachnących, a zepsutych i przewrotnych, którzy stanęli między nim a jego ojcem i pozbawili go wszystkiego.

Niekochany przez nikogo chłopiec nauczył się niecierpieć ludzi, poniewierany odpłacał się tajemną pogardą i nieufnością.

Wśród zimnego i obojętnego otoczenia, w jakim się znajdował, serce jego skurczyło się i zwiędło przedwcześnie. Raz tylko zabiło mu ono żywiej w piersiach, kiedy zakochał się w córce sąsiedniego dzierżawcy. Panna decydowała się już wyjść za niego, ale gdy brat jego, któremu piękna twarzyczka wpadła w oko w kościele, zaczął zaszczycać ją częstemi wizytami, dała bez namysłu odprawę pierwszemu, uroiwszy sobie, że będzie mogła zostać żoną drugiego. Młody panicz ani miał to w głowie, pobawił się i porzucił; ale bratu zadał nowy cios w serce, po którym ten jeszcze więcej zamknął się w sobie, jeszcze więcej stronił od ludzi.

W tym czasie ojciec jego czy tknięty wyrzutami sumienia, czy chcąc go całkiem usunąć z przed oczów, wysłał go do akademii rolniczej — do Niemiec.

Był tam przez lat parę, a wśród tego czasu umarł jego ojciec, o czem on dowiedział się dopiero w kilka miesięcy po pogrzebie, to jest wtedy, gdy zaprzestano przysyłać mu pieniędzy na dalsze kształcenie, rodzina macochy bowiem nie uważała za potrzebne uwiadomić go o tem, bo i po co, skoro testament nieboszczyka jedynym spadkobiercą naznaczył jego brata.

(C. d. n.)

maniem, że dzisiejsze stanowisko organów konserwatorskich w Austryi zupełnie jest bezsilne, a przestąpienie nakazów lub zakazów, wydanych w interesie zachowania zabytków, z góry bezkarne. Kto tak twierdzi, ten się myli stanowczo, gdyż stan odnośnego dzisiejszego ustawodawstwa zaprzecza tym twierdzeniom. Organy konserwatorskie państwowe nie mają spełniać wyłącznie zadań naukowych i służyć tylko umiejętności, lecz owszem obowiązujące prawo przyznaje im do pewnego stopnia także, przedewszystkiem Komisyi centralnej i konserwatorom, stanowisko i atrybucye rzeczywistych władz publicznych w ściśłem tego słowa znaczeniu [13]).

(Dok. nast.)

Ziemie polskie.

(Rozciągnięcie ukazu z 27 grudnia na Królestwo. — Opodatkowanie rolnictwa w Królestwie. — Rezultaty poboru wojskowego w Ziemiach polskich.)

Z powodu puszczonej w obieg wiadomości o spodziewanem rozciągnięciu ukazów z d. 10 grudnia 1865 i 27 grud. 1884 r. na wschodnią część Królestwa Polskiego, *Kraj*, na zasadzie zasiągniętych wiadomości, powiada, że ją przyjmować należy z wielką ostrożnością. Ukaz z d. 27 grud. 1884 r. wydany został w drodze administracyjnej, zatwierdzony przez komitet ministrów bez zwracania się do Rady państwa, jest bowiem z założenia swego tylko dopełnieniem zasadniczego ukazu z 10 grudnia 1865. W guber. siedleckiej i lubelskiej ukaz z d. 10 grudnia nie był wprowadzony, wypadałoby zatem zmienić z gruntu istniejące stosunki własności ziemskiej w drodze ustawodawczej, co ze względu na istnienie w Królestwie hypoteki, byłoby o wiele kłopotliwszem niż w tak zwanym Kraju zachodnim. Również bardzo ostrożnie przyjmować należy wiadomość *Nowoje Wremia* i *St. Petersburskich Wiedomosti* o spodziewanem skasowaniu dyecezyi wileńskiej, zamianowaniu urzędowego administratora i t. d. „Wiadomości te są powtórzeniem pogłoski, krążącej za granicą — powiada *Kraj* — pogłoski o tyle mało wiarygodnej, że jak dotąd nic nie wskazuje, ażeby stosunki między rządem rosyjskim i Watykanem zerwane zostały.“

Rolnictwo w Królestwie Polskiem o wiele wyżej jest opodatkowane aniżeli przemysł tego kraju, oraz rolnictwo w guberniach carstwa. Według obliczeń warszawskiego *Słowa*, dziesięcina ziemi w carstwie opłaca podatków bezpośrednich kop. 24½, gdy w Królestwie kop. 83. Grunta dworskie w carstwie opłacają podatków ziemskich przeciętnie 5½ kop. z dziesięciny, w Królestwie zaś kop. 63¾. W carstwie podatki bezpośrednie pochłaniają nie wyżej od 2½% dochodu własności większej, w Królestwie od 12 do 15% i nareszcie opłaty miejscowe (gminy, kościoły, sądy, szkoły i t. p.) wynoszą na dziesięcinę w carstwie 5 do 8 kop., w Królestwie zaś 25 do 35 kop. Tak wielka różnica w opodatkowaniu pochodzi przeważnie z motywów politycznych rządu. Opowiadają, iż pomimo tak wysokiego opodatkowania i nagłego upadku rolnictwa w Królestwie, projektują w Petersburgu nowe podwyżki w opodatkowaniu ziemi.

Prawit. Wiestnik podaje wykaz szczegółowy rezultatów poboru wojskowego dla każdej guberni z osobna, z którego przytaczamy kilka cyfr porównawczych. Ogólna liczba popisowych w r. 1884 wynosiła 796,514, z nich wzięto do wojska 221,116, czyli około 28%. Ciekawe są w wykazie następujące cyfry: ilość niezdatnych, która wynosi 154,720, czyli około 20% ogólnej liczby popisowych, ilość pozostających w wyższych i średnich zakładach naukowych, którzy uzyskali zwłokę do ukończenia nauk, 2,965, czyli 1,3% ogólnej liczby wziętych do wojska, ilość żonatych między wziętymi (68,083) stanowi 30% liczby wziętych. Na podstawie tych cyfr można wnioskować o sanitarnym, ekonomicznym i umysłowym stanie ludności. Ilość niezdatnych do wojska jest zapewne poważna, mniejsza jednak w każdym razie od odnośnych cyfr zagranicznych, ilość inteligencyi jest oczywiście bardzo nieznaczną, ilość wreszcie żonatych świadczy o wczesnych małżeństwach w Rosyi, znacznie przechodząc odnośne cyfry w Europie. Zwracając się teraz od cyfr ogólnych do cyfr, dotyczących prowincyj zachodnich, widzimy w nich pewne różnice, jak o tem świadczy tabelka następująca, zaczerpnięta z *Kraju*.

	Ilość popisowych	Ilość wziętych do wojska w cyfr. i % od ilości popisow.	Ilość niezdatn. do wojska w cyfr. i % od ilości popisow.	Ilość żonat. pom. wziętymi w cyfr. i % od ilości wzięt.	Ucząc. się którzy otrzymali zwłokę dla odby. służ. woj.
Królestwo .	82256	22682 (28%)	22050 (27%)	4067 (17%)	332 (1,5%)
Prow. połud. zach. . .	70099	19318 (28%)	13809 (19%)	4076 (21%)	158 (0,8%)
Prow. półn. zach. . .	83144	22642 (28%)	13074 (15%)	4115 (18%)	317 (1,4%)
W całej Rosyi ogółem.	796514	221116 (28%)	154720 (20%)	68063 (30%)	2965 (1,3%)

Uderzającą jest szczególniej znaczna ilość niezdatnych do wojska w Królestwie, która prawie w dwójnasób przechodzi ilość niezdatnych w sąsiednich guberniach litewskich. Charakterystycznem i to, iż największy procent niezdatnych przypada na gubernię kielecką (około 40 proc.), która właśnie odznacza się znaczną ilością małorolnych i bezrolnych osad, t. j. proletaryatu rolniczego. Proletaryat zaś wogóle, z przyczyn dobrze znanych, nie wytwarza organizmów, odznaczających się siłą i zdrowiem. Okoliczność ta do pewnego stopnia wyjaśnia może pomienioną różnicę. Ilość żonatych zmniejsza się w miarę jak się posuwamy na zachód: jest to potwierdzeniem znanego w statystyce faktu Procent młodzieży uczącej się w wyższych i średnich zakładach naukowych jest prawie jednakim dla całej Rosyi z małemi zmianami; inaczej zapewne sprawa się ma z procentem umiejących czytać i pisać między wziętymi do wojska. Ważna ta jednak pozycya, istniejąca we wszystkich sprawozdaniach zagranicznych, w wykazie urzędowym została pominiętą. Szczególną właściwością rosyjskiego sprawozdania urzędowego jest wyszczególnianie ilości żydów we wszystkich pozycyach. Dzieje się to wskutek znanej w tem plemieniu niechęci do odbywania służby wojskowej. Rzeczywiście w ogólnej liczbie popisowych 796,514, żydzi stanowili 37,932 czyli około 5%; zaś w liczbie popisowych, niestawiących się do poboru (30,108), żydzi stanowią więcej niż 50% t. j. 15,732. Stosunek ten stanie się wyraźniejszym, skoro przyjmiemy pod uwagę tylko gubernie zamieszkiwane przez żydów, t. j. gubernie zachodnie i połndniowe. Okazuje się, iż z liczby 307,060 chrześcian popisowych, nie stawiło się do poboru wojskowego 5,462 t. j. 1,7%, gdy tymczasem z 37,932 żydów, nie stawiło się do poboru 15,732, czyli około 42%, a więc o 25 razy więcej.

[13]) § 15 statutu komisyi centr. „C. k. władze są obowiązane wspierać komisyę centralną i jej organy w ich działalności i to zarówno na szczególowe żądanie, jak i bez wezwania, w ostatnim kierunku zwłaszcza przez stosowne uwiadomienie, jeżeli dowiedzą się o [illegible] jakiegoś zabytku sztuki lub pomnika historycznego“. § 7. Rozp. ministra oświaty z dnia 14 września 1875: „Konserwator jest obowiązany, jeżeli uważa to za potrzebne wezwać pomocy c. k. władz, aby dał nakaz zarządzeniom swym“. „Gdyby mu takowej odmówiono, należy donieść o tem komisyi [illegible] centr.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 kwietnia

Lwowski *Przegląd* zajmuje się dziś w właściwy sobie sposób doniesieniami *N. Reformy* i *Kuryera Lwowskiego* o usiłowaniach wywołania przez angielskich agentów niepokojów w Polsce. Nie wierzy on tym doniesieniom a domyśla się raczej, że jest to robota rosyjskiej biurokracyi, która pragnęłaby czemkolwiek usprawiedliwić wywiezienie biskupa Hryniewieckiego i wydanie ukazu obostrzającego zakaz nabywania dóbr przez „osoby pochodzenia polskiego“. Być może, że i to jest prawdą — ale o prawdziwości naszych pierwszych doniesień mamy takie dowody, że nie potrzebujemy z nich ani słowa cofnąć. *Przegląd* oczywiście wyzyskuje tę sprawę po swojemu przeciwko niezawisłemu dziennikarstwu — pisze bowiem, że dzienniki te, „dla zrobienia senzacyi, uderzyły w wielki dzwon alarmu... ku końcowi kwartału.“ Widocznie redakcya *Przeglądu* sądzi wszystkich według siebie, skoro innych motywów działania zrozumieć nie chce. Nie uderzaliśmy w „wielki dzwon alarmu“ — zamieściliśmy na faktach opartą przestrogę i nic więcej. A jeżeli *Przegląd* wyraża obawę, że to cośmy napisali może wywołać nową represyę — to my właśnie przeciwnie twierdzimy, że może jej zapobiedz — gdy bowiem uwaga ogółu polskiego jest zwrócona na szkodliwe dla kraju zamiary zagranicznych agentów, gdy ogół ten bacznie czuwa, aby się złe nie stało, toż chyba przez to nie wywoła się represyi ale przeciwnie odejmie się jej pozory. Niech więc *Przegląd* nie bawi się w obłudne obawy, bo aż nazbyt widoczne, że o nic innego tu nie idzie, tylko o pozór rzucenia się na wstrętne mu niezawisłe dziennikarstwo.

Buda-Pester Corresp., która jest organem rządu węgierskiego donosi, że austryacka Izba poselska odbędzie jeszcze posiedzenie po świętach, a to dla uchwalenia noweli cłowej, poczem i inne jeszcze mniejsze projekta ustaw będą załatwione. Ze względu na urzędowe stanowisko tego dziennika wiadomość powyższa jest bardzo prawdopodobną, i zdaje się, że odpowiada ona życzeniom rządu węgierskiego, który pragnie załatwienia cłowej ustawy. O projekcie regulacyi rzek galicyjskich a choćby tylko o wniosku Zeithammera nie ma ani wzmianki. Czy nie mogłaby delegacya nasza spróbować oświadczenia rządowi, że będzie za nowelą cłową głosować, jeżeli wprzódy sprawa regulacyjna będzie załatwiona?

Komisya kolejowa austryackiej Izby panów miała 1 b. m. odbyć posiedzenie celem narad w sprawie kolei Północnej. Ze względu jednak na małą ilość obecnych członków komisyi, zaniechano narad w tym przedmiocie, i przyjdzie on na porządek dzienny dopiero po świętach. Komisya przyjęła potem uchwalone przez Izbę poselską projekta ustaw o budowie kilku lokalnych kolei.

Polit. Corresp. donosi, iż w dobrze poinformowanych sferach petersburskich uważają doniesienie, iż dyplomaci rosyjscy starają się w Konstantynopolu o zawarcie sojuszu z Turcyą za bezzasadne. Również nie przywiązują w tych sferach żadnej wagi do doniesień, iż Anglia stara się o sojusz z Turcyą. Korespondent zapewnia dalej, że hr. Loris-Melikow nie był nigdy przeznaczony na ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu i nie będzie nim zamianowany, ponieważ nie posiada on sympatyi w sferach najbardziej wpływowych. *Pester Lloyd* zapisuje pogłoskę, iż następcą Orłowa na ambasadzie berlińskiej ma być ks. Dołgoruki.

Z powodu obchodu rocznicy urodzin ks. Bismarka zamieszcza *Journal de St. Petersburg*, *St. Petersburger Ztng.* i *Herold* sympatyczne artykuły wstępne. Pierwszy z tych dzienników powiada: „Rosya z całego serca łączy się w radości z Niemcami, gdyż znakomity mąż stanu, będący przedmiotem ogólnej owacyi, szczerze wykonywał politykę pokoju, zaleconą mu przez monarchę i przyczynił się do utrwalenia przyjaznych stosunków między Prusami a następnie między Niemcami i Rosyą. Oby Niemcy jak najdłużej cieszyły się w pokoju i szczęściu z służby wieńczonego dziś męża stanu pod berłem szlachetnego monarchy“. Inne dzienniki rosyjskie, wychodzące w Petersburgu, milczą o uroczystości Bismarka. Tylko *Nowoje Wr.* wita kanclerza niemieckiego jako reprezentanta idei narodowej. W jubileuszu Bismarka upatruje ten dziennik święto tej idei.

Przebrzmiały w Berlinie okrzyki na cześć żelaznego kanclerza. Nie zaniedbano w ciągu ostatnich trzech dni niczego, coby mogło przyczynić się do uświetnienia tej uroczystości w rodzinie Bismarków. Sędziwy cesarz niemiecki osobiście składał życzenia swemu wiernemu słudze, a przyjmowany przez kanclerza na schodach jego pałacu, dwukrotnym pocałunkiem uczcił jego zasługi. Między gratulacyami, nadesłanemi z zagranicy, zasługuje na uwagę telegram, w którym cesarz austryacki wyraził swą radość z powodu, iż kanclerz sprzymierzonego mocarstwa doczekał się czerstwej starości. Nie brakło też udziału Niemców austryackich w narodowo-niemieckich manifestacyach. Na śniadaniu, które się wczoraj odbyło w pałacu ks. Bismarka byli obecnymi także reprezentanci niemieckiej młodzieży na wszechnicach austryackich. Dr. Raudnitz imieniem uczniów niemieckiego uniwersytetu w Pradze, a akademik Bahns imieniem młodzieży wiedeńskiej wznieśli toasty na uczczenie narodowej jedności niemieckiego plemienia i umysłowej łączności wszystkich Niemców.

W odpowiedzi na te toasty pił profesor Wagner za zdrowie Niemców austryackich, którzy dla wspólnego dobra musieli odłączyć się od reszty niemieckiego narodu, którzy jednak nie zapomnieli mimo tego o węzłach, łączących ich z sąsiedniem mocarstwem. Obecny na śniadaniu reprezentant związku studenckiego „Germania“, wzniósł toast na cześć cesarza austryackiego.

Francuska Izba deputowanych obaliwszy w poniedziałek ministerstwo Ferry'ego, przystąpiła nazajutrz do obrad nad 200 milionowym kredytem na cele wyprawy tonkińskiej. Sprawozdawca komisyi dep. Floquet odczytał referat, w którym poleca Izbie uchwalenie 50 milionów natychmiast, a wstrzymanie się z uzupełnieniem całej kwoty, aż do ukonstytuowania nowego gabinetu. Paweł Cassagnac żąda, by Izba zawotowała natychmiast 200 milionów, gdyż ofiary tej wymaga patryotyzm. Raul Duval stwierdza, iż uchwała Izby będzie miała na celu udzielenie pomocy oddziałom wysłanym do Tonkinu, nie będzie jej jednak można uważać za popieranie polityki wojennej. Te słowa wywołały głośne okrzyki niezadowolenia na lewicy, na które prawica równie głośno odpowiada. Gdy Izba uspokoiła się na chwilę, złożył Duval imieniem prawicy następujące oświadczenie:

„Ile razy mamy na względzie honor Francyi i dobro naszej armii, tyle razy powinny oba stronnictwa podać sobie dłonie. Będzie to zawsze objawem patryotycznej jedności, która pozwoli nam może odzyskać to, cośmy stracili wskutek niezgody i długoletnich sporów“.

Republikanin Margaine: „Zdaje się, iż niektórzy z naszych kolegów posiadają prawdziwy monopol patryotyzmu“. Na tem zakończone dyskusyą, a Izba przyjęła kredyt 50 milionów jednogłośnie. Radykalista Gaillard wnosi, by wybrać komisyą, złożoną z 12 członków, któraby miała głos doradczy przy osobie ministra spraw zagranicznych. Prezes Izby uważa ten wniosek za niezgodny z konstytucyą i nie poddaje go pod głosowanie. Przed końcem posiedzenia uchwaliła Izba zbierać się codziennie.

Według ostatnich raportów gen. Briere de l'Isle odwrót armii francuskiej z Lang-Sonu odbywa się w zupełnym porządku. Jeżeli nawet ta wiadomość spełni się w zupełności nie zdoła to zażegnać rozdrażnienia, które panuje w Paryżu. Do niedawna oddawano się tam tak różowym nadziejom, iż nawet najświetniejszy pod względem wojskowym odwrót wydać się dziś musi dotkliwą klęską. W niedzielę stoczył pułkownik Herbinger bitwę pod Dongson. Mimo męstwa żołnierzy, które wódz naczelny wysławia w swej depeszy, nie utrzymali się Francuzi w zajętych stanowiskach i musieli się cofnąć w kierunku Kep. Nazajutrz doszło wojsko francuskie do Chu, odstrzeliwając się ciągle nieprzyjacielowi, którego przeważne siły starały się oskrzydlić Francuzów. Dopiero w Chu mogło wojsko francuskie wypocząć. Tam znajduje się również gen. Negrier, którego rana goi się pomyślnie. Gen. Briere nie traci nadziei, iż nawet w razie, gdyby oddział Negriera musiał się cofnąć aż do Kep, potrafi utrzymać to miasto do chwili nadejścia znaczniejszych posiłków. Chińczycy coraz to lepiej wykonywują obroty wojenne, a taktyka, której się trzymali w ostatnich bitwach, każe się domyślać, że w wojsku ich znajdują się liczni oficerowie europejscy.

Korzystniej niż w Tonkinie przedstawia się położenie Francyi na wodach chińskich. Admirał Courbet zajął 29 marca wyspy Rybackie, położone między wyspą Formozą a wybrzeżem Chin. Raport Courbeta nie zawiera bliższych szczegółów. Z pewnem niedowierzaniem musimy przyjąć wiadomość, że przy zajęciu tych wysp poległo tylko 3 Francuzów, podczas gdy Chińczycy mieli stracić 600 ludzi.

Zdaniem dzienników angielskich weszły sprawy afgańskie na drogę pokojową. *Pall Mall Gazette* głosi nawet nowy tryumf dyplomacyi angielskiej. Dziennik ten zapewnia, że nota, którą Giers przesłał posłowi rosyjskiemu w Londynie, zgadza się w zupełności na żądania Anglii. Rosya przyjmuje według tej wersyi pasmo neutralne między Afganistanem a krajem Turkomanów. Między północną a południową granicą tego pasma ma iść w przyszłości granica polityczna ustanowiona przez komisyą.

Gazeta Kolońska zaprzecza tym wiadomościom o tyle, że pasmo spornego terytoryum nie będzie w tym wypadku pasmem neutralnem, gdyż Rosya nie zamierza wycofać z niego swych wojsk przed uchwałą komisyi.

We Włoszech napotkano w ostatnich dniach na ślady spisków, skierowanych przeciw dzisiejszej formie rządu. W Rzymie odkryła policya tajną drukarnię, w której znaleziono 2500 egzemplarzy odezwy republikańskiej. Znaczną ilość podobnych proklamacyj udało się spiskowcom rozrzucić między wojskiem. W okolicach Mantuy objawia się analogiczna agitacya między ludem wiejskim. Szerzą ją rozgałęzione w tamtych stronach stowarzyszenia włościańskie. W niektórych miejscowościach spustoszyli włościanie winnice zamożniejszych obywateli i dopiero siła zbrojna przywróciła porządek.

Sprawy miejskie.

(Dokończenie.)

Z porządku dziennego r. m. dr. F. Jakubowski imieniem komitetu Muzeum Narodowego, po wyczerpującem umotywowaniu i odczytaniu spisu zbioru gemm i kamei pana Schmidta-Ciążyńskiego wnosi: 1.) Gmina miasta Krakowa nabywa od p. Konstantego Schmidta-Ciążyńskiego zbiór kamei i gemm na własność, na rzecz Muzeum narodowego w Krakowie, za rentę dożywotnią p. Konstantemu Schmidt-Ciążyńskiemu, rocznie począwszy od 1-go stycznia 1885 w ilości 3600 złr. w ratach półrocznych z góry opłacać się mającej. 2.) Nabycie dokonanem zostaje na podstawie wykazu inwentarycznego dołączonego. 3.) Renta roczna, w ustępie 1. określona, wypłaconą będzie w ten sposób, iż na ten cel użytą będzie suma 1000 złr. przez Sejm krajowy na ten cel przeznaczona, zaś resztę, w ilości 2600 złr. wypłacać będzie gmina m. Krakowa z funduszów bieżących rocznie. 4.) Poleca się Sekcyi II, aby fundusz na zapłacenie renty tegorocznej obmyśliła i do dyspozycyi Pana prezydenta pozostawiła, tudzież, aby na przyszłość, odpowiednie fundusze w budżecie rocznym zamieszczała. 5.) Do zawarcia i podpisania umowy z panem Konstantym Schmidt-Ciążyńskim, upoważnia Rada miejska Pana prezydenta, tudzież radców pp. dra. Faustyna Jakubowskiego i dra. Henryka Jordana.

W otwartej nad wnioskiem dyskusyi pierwszy zabiera głos r. m. Baranowski oświadczając, iż nabycie zbiorów pomimo ich wartości jest za wielkim ciężarem dla miasta. Sądzi, iż na zbiory te miasto mogłoby dać 1000 złr. rocznie najwyżej zaś Sejm powinienby płacić pozostałe 2600 złr., które mają się stać ciężarem miasta.

R. m. dr. Warszauer: Już od dni kilku w naszem mieście krąży pogłoska, że szanowne Koło większości Rady miasta postanowiło, głosować za wnioskami przez Szanownego sprawozdawcę przedstawionymi, tak że prawdopodobnie wnioski te uchwalone zostaną przez większość tego szanownego Zgromadzenia.

A jeżeli tak być ma, to zachodzi pytanie, po co zabierać głos? Kiedy głos ten na nic się nie przyda!

Rzeczywiście też nie zabierałbym głosu, gdyby szło o wypowiedzenie osobistego zapatrywania, lecz tym razem zabieram głos jako reprezentant moich wyborców, którzy mnie wybrali, i których tu przedstawiam.

Nim zaś przystąpię do wypowiedzenia moich uwag, pozwolę sobie przedstawić mianowicie tym Panom, którzy świeżo weszli do Rady miasta, że sprawa, o którą się rozchodzi już raz była roztrząsaną na poufnem posiedzeniu Rady, na którem poczyniłem uwagi, które w streszczeniu jeszcze raz powtórzyć uważam za potrzebne. Miasto nasze ma potrzeby dwojakiego rodzaju, jedne, którebym nazwał egoistycznemi, to jest takie, które bez pomocy zkądinąd zaspokoić winno z własnych dochodów, a takiemi są: bruki, chodniki, szkoły, kanały, oświetlenie i wodociągi, a mówiąc o tych ostatnich, winienem wspomnieć, że Rada miejska już kilkakrotnie potrzebę konieczną tychże zaakcentowała, mając na względzie znakomitą niestety śmiertelność w naszem mieście, która jak doświadczenie stwierdza, przez dostarczaną dobrą do picia wodę znacznie się zmniejsza, jak mam tego ważny niezbity przykład na tych miastach, w których wodociągi dostarczają dobrą do picia wodę.

A z czego Rada miejska opędza potrzeby, że tak powiem, egoistyczne miasta naszego?

Miasto nasze nieposiadając majątku nieruchomego, któryby mu przyniósł dochód, czerpie potrzebne fundusze na zaspokojenie tych potrzeb z podatku bądź niestałego, jakim jest podatek czyli opłata akcyzowa, do którego przyczyniają się wszyscy mieszkańcy miasta, od najbiedniejszych, i z dodatku do podatku czynszowo-domowego, który również wszyscy mieszkańcy od najbiedniejszych do najzamożniejszych opłacają, bo nie właściciel, lecz lokator dodatek ten opłaca, w komornem bowiem, które uiszcza mieści się dodatek do podatku, przypadający na jego mieszkanie.

Pierwszy przeto obowiązek Rady miasta jest, zaspokojenie potrzeb, które nazwałem egoistycznemi, mieszkańców naszego miasta, ale jak już wyżej wspomniałem, miasto nasze ma jeszcze inne potrzeby prócz miejscowych, potrzeby wspólne z całym krajem, do zaspokojenia których ma Kraków również obowiązek dostarczać potrzebbnych funduszów.

Takiemi są instytucye publiczne, jakoteż muzea, galerye obrazów, teatr i t. p., do tych przyczyniać się ma obowiązek, lecz kwotą nie przechodzącą możności naszego miasta.

I tak kiedy zastanawiano się nad zakładniem Muzeum Narodowego w naszem mieście, należałem do tych, którzy byli przeciwni temu, aby miasto zostało właścicielem onego, bo już z góry przewidziałem, że ono jako właściciel w pierwszym rzędzie będzie musiało nie małemi kwotami zasilać tę instytucyę.

Jakoż obecnie sama administracya Muzeum Narodowego kosztuje gminę 3.000 złr. rocznie, i znam już dwóch urzędników etatowych i jednego czy więcej woźnych, a z czasem będzie ich więcej, a jak przyjdzie do nabycia jakiego cennego utworu sztuki, to znów gmina będzie w pierwszym rzędzie, że do jej kalety apelować będą.

Nie wchodzę w to, w jakim związku zostaje piękny zbiór gemm i kamei pana Schmidta-Ciążyńskiego do Muzeum Narodowego, ale znów nie zapoznaję, że utwory sztuki innych narodów uwzględnione być mogą i powinny jako czynnik cywilizacyjny.

Nie znam się na wartości zbioru, o którym mowa, ale czytałem rozprawę prof. pana Maryana Sokołowskiego o nim, i chętnie wierzę, że on jest cennym pod względem sztuki, lecz Szanowny pan sprawozdawca mówi wprawdzie o wielkiej wartości tego zbioru, nie podaje jednak cyfry, nie podaje rzeczywistej wartości tego zbioru, a jednak odróżnić należy *pretium affectionis* od rzeczywistej wartości!

Na owem posiedzeniu poufnem, o którem już wyżej wspomniałem, byłem za rozdziałem kwoty 3600 złr. corocznie potrzebnej na nabycie tego zbioru, na trzy równe części, a mianowicie: Po pierwsze: wyjednać u Wysokiego Sejmu krajowego, aby zechciał przeznaczyć 1200 złr. rocznie na cel powyższy.

Po drugie: Gmina przeznaczy na ten cel rocznie 1200 złr.

Po trzecie: Celem pokrycia resztującej kwoty potrzebnej do nabycia zbioru rzeczonego, odwołać się do ofiarności całego kraju.

Powinniśmy pod tym względem iść za przykładem Czechów, którzy nam służyć mogą za wzór; u nich powstały instytucye publiczne, narodowe ze składek dobrowolnych ogólno krajowych, a zamożni przodowali swą ofiarnością.

Tu tylko wspomnę, że i teatr w Krakowie nie stanie wyłącznym kosztem gminy, bo toby przechodziło jej możność, ale powinien stanąć ze składek zbieranych nietylko po całej Galicyi, ale i po wszystkich Ziemiach polskich, jak daleko sięga język polski.

Niechaj zamożni ofiarują więcej, a mniej zamożni mniej, a staną niezawodnie wszystkie zakłady publiczne, służące do wykształcenia umysłu, smaku i poczucia piękna!

Na posiedzeniu poufnem, o którem wyżej wspomniałem przedstawiłem powyższe wnioski, przy których i nadal obstaję, gdyż nie mam żadnego powodu do zmiany onych, aczkolwiek nie mam najmniejszej nadziei, aby zyskały adhezyą tego Szanownego Zgromadzenia.

R. m. dr. Majer oświadcza, iż będzie głosował za wnioskiem wszakże wobec Rady i siebie musi się z tego usprawiedliwić. Znajduje wiele prawdy w przemówieniu poprzednika; sam wzdryga się na wszelkie targi na przeżycie, które mu się wydają niemoralnemi i są mu wstrętne. Gdyby nie było Muzeum narodowego, nikomu na myślby nie przyszło nabywanie kamei, lecz skoro już jest owo Muzeum, należy się starać o jego rozwój. Zachęca także mowcę do głosowania za wnioskiem subwencya udzielona od Sejmu.

R. m. dr. Machalski uspakaja dr. Majera co do poruszonej kwestyi moralności zawrzeć się mającej ugody na dożywocie. Znajduje ugodę tę najmoralniejszą, bo życie p. Ciążyńskiego jest w ręku boskiem a nie naszem. Gdyby z takiem pojmowaniem ktoś się nie zgadzał każde ubezpieczenie na życie byłoby niemoralnością. Zresztą umowy takie uznane są i sankcyonowane przez wszystkie cywilizowane ustawodawstwa.

R. m. Reman oświadcza się za zdaniami wypowiedzianemi przez dr. Warszauera i zapytuje czy subwencya, przez Sejm uchwalona jest stałą, czy na nią zawsze liczyć można.

R. m. Romanowicz informuje interpelanta, iż Sejm uchwalił subwencyę stałą — co ma to znaczenie, że Wydział krajowy ma bez osobnej o to petycyi subwencyę tę w budżet wstawiać, a niepodobna przypuszczać po reprezentacyi kraju, aby udzieloną raz subwencyę cofać miała.

Po ostatecznem przemówieniu referenta doktora Jakubowskiego i odpowiedziach udzielonych mowcom, a w szczególności dr. Warszauerowi, z którym referent polemizuje w sposób bardzo niewłaściwy — kiedy rada przystąpić ma do głosowania, znaczna część panów radców — między nimi wiceprezydent p. Friedlein, opuszcza salę — inni biegną nawracać odchodzących a podczas tego r. m. Epstein stawia wniosek głosowania imiennego, który Rada uchwala. Część panów radców powraca — nie wszyscy wszakże.

W imiennem głosowaniu wniosek nabycia zbiorów przyjmuje Rada 26 głosami przeciw 12. — Dziesięciu radców oświadczyło, iż od głosowania się wstrzymują.

R. m. Hajdukiewicz, imieniem sekcyi I, obszernie motywuje wniosek, który w streszczeniu opiewa:

Rada miasta uchwali: 1) Zezwala się na zniesienie obecnie istniejącej ulicy „Polnej“. 2) Zezwala się na urządzenie nowej ulicy, ulicą „Helclów“ nazywać się mającej. 3) Zezwala się na zmianę gruntu miejskiego, z taką samą powierzchnią gruntu, fundacyi ś. p. Helclów własnego, tudzież na kupno nadwyżki, na otworzenie ulicy Helclów i na urządzenie przyległego placu, potrzebnego gruntu po cenie 5 złr. za sążeń kw. 4) Przyjmuje się przez zarząd fundacyi śp. Helclów na koszta urządzenia drogi w ulicy Helclów zaofiarowaną gminie m. Krakowa sumę 4000 złr. i postanawia się, że suma ta 4000 złr. skompenzowaną być ma, z równą sumą ceny kupna, jaka za nadwyżkę nabytego przez gminę gruntu fundacyi wypłaconą być ma. 5) Wypłacić się mająca reszta ceny kupna nadwyżki zamienionego gruntu pokrytą być ma z funduszu zakładowego, fundusz zaś na koszta urządzenia drogi w ulicy Helclów, obmyśli w swoim czasie sekcya skarbowa. 6) Do podpisania kontraktu Rada miasta upoważnia p. prezydenta oraz wiceprezydenta p. Józefa Friedleina i r. m. doktora Jana Hajdukiewicza. Bez dyskusyi Rada wniosek uchwala.

Imieniem sekcyi praw. wniósł r. m. dr. Muczkowski: Rada uchwali na pokrycie kosztów olejnego portretu ś.p. Rydzowskiego, wykonanego przez malarza Ajdukiewicza, oraz na ramy do obrazu, wyznacza się kredyt w kwocie 745 złr. — Uchwalono.

Jako wniosek naglący odczytuje prezydent dr. Szlachtowski: Rada upoważnia prezydenta, aby wdowie po ś. p. dr. Władysławie Niegolewskim przesłał imieniem reprezentacyi m. Krakowa, wyrazy kondolencyi. Wnioskodawcy: Kieszkowski i Muczkowski.

Na uchwaleniu tego wniosku zamyka prezydent jawne posiedzenie wzywając pp. radców do pozostania na posiedzeniu tajnem, na którem zamianowano rewidentem techniczno-rachunkowym p. Gajewskiego; prowizorycznym inżynierem sanitarnym p. St. Swierzyńskiego, wreszcie nadetatowym adjunktem rachunkowym pana Życieńskiego.

Kronika.

Kraków, 3 kwietnia

Od administracyi. Jutrzejszy numer *Nowej Reformy* wyjdzie o godzinie czwartej popołudniu.

Rada miasta mianowała na posiedzeniu poufnem we środę, rewidentem techniczno-rachunkowym p. Gajewskiego, prowizorycznym inżynierem sanitarnym p. Stanisława Świerzyńskiego i nadetatowym adjunktem rachunkowym p. Józefa Życieńskiego.

Ś. p. księżna Augusta Montlear zmarła śmiercią nienaturalną. Lekarze znaleźli na głowie ranę od kuli i cięcie pod gardło ostrem narzędziem. Dochodzenie sądowe prowadzi sąd w Myślenicach; jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż zmarła sama targnęła się na swoje życie, gdyż od dłuższego już czasu dostrzegano w niej symptomaty obłąkania. W testamencie uniwersalną spadkobierczynią mianowała zmarła p. Pruszyńską. Wieś Krzyszkowice zapisała rodzinie Dobrzańskich. Oprócz tego znaczne pozapisywała legaty na cele dobroczynne.

O tajemniczej a strasznej zbrodni, popełnionej w Krakowie, donosi *N. W. Abendblatt* z d. 2 kwietnia na podstawie wiadomości, które otrzymał znany poseł galicyjski — Bloch. Według tego żyd piekarz, który d. 26 marca zajęty był pieczeniem mac w domu Betta na placu Wolnicy, wyszedłszy na chwilę, aby odetchnąć świeżem powietrzem, widział, jak jakiś mężczyzna i jakaś kobieta, prowadząc dziecię za rękę, weszli do domu sąsiedniego i tam weszli do piwnicy. Po niejakim czasie wyszli ztamtąd, lecz bez dziecka. Zdziwiony tem, zagadnął ich o dziecko, a spostrzegłszy ich pomieszanie posłał szybko po policyę, która ich oboje uwięziła. Zrobiono rewizyę w piwnicy i znaleziono dziecko zamordowane. W „zapiskach policyjnych" które codziennie ogłaszamy o wypadku takim nie było wzmianki.

Djabła Nr. 7 pojawił się na *prima aprilis* i zawiera na czele „rozmaite strofki ku ludzkiej pociesze".

Zmarli. W Warszawie zmarł w 83 roku życia ś. p. Józef Chrzanowski, b. oficer artyleryi lekkokonnej gwardyi wojsk polskich z 1831 r., następnie inżynier zarządu komunikacyj lądowych i wodnych w Królestwie Polskiem. Zmarły służył pod Bemem, brał udział we wszystkich bitwach o niepodległość ojczyzny, za co otrzymał złoty krzyż *virtuti militari*. Jako człowiek czynił wiele dobrego.

Jordanów, 1 kwietnia. Po dwóch wypadkach ognia b. r. zawiązała się tutaj na podstawie już zatwierdzonych przez namiestnictwo statutów straż ogniowa ochotnicza, na cele której przesłała łaskawie jeszcze pod dniem 26 stycznia b. r. szanowna dyrekcya Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie kwotę 50 złr. Podpisany, jako naczelnik tejże straży, składa rzeczonej Dyrekcyi w imieniu straży za ten hojny datek serdeczne podziękowanie

M. Kohler.

Dola nauczyciela. W Wielopolu Skrzyńskiem, powiat ropczycki, miejscowy nauczyciel do 1 września 1884 r. pobierał rocznej płacy 210 złr., od tej daty do 1 lutego b. r. płacono mu 10 złr. miesięcznie, od 1 lutego zaś aż dotąd nie pobiera ani centa!

Szkoła, gdzie tak niepłatnym jest nauczyciel istniała już w 1646 r. i wówczas miała trzech nauczycieli, obecnie obchodzi się jednym, wynagradzanym — jak wyżej.

Pióro wypada z dłoni chcąc do tego faktu jakikolwiek pisać komentarz.

Konkurs na stypendyum. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi imienia Stupnickich i Jankowskich, ustanowionej przez śp. Marcelego Stupnickiego. Rozdanych będzie na teraz stypendyów 12, a to sześć po 300 złr. dla uczniów wydziału prawniczego lub medycznego Uniwersytetów we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, tudzież sześć stypendyów po 200 złr. dla uczniów szkół gimnazyalnych w kraju. Ubiegać się mogą o te stypendya uczniowie wspomnionych zakładów naukowych, urodzeni w Galicyi, wyznania rzymsko- lub grecko-katolickiego, polskiej lub ruskiej narodowości, jeżeli są dziećmi niezamożnych rodziców i wykażą się celującym postępem w naukach i wzorowemi obyczajami. Uczniowie, pochodzący z rodzin spokrewnionych z fundatorem, mianowicie jeżeli wykażą pokrewieństwo z Andrzejem Stupnickim, ojcem fundatora lub z Marcelą z Jankowskich Stupnicką, matką fundatora, chociażby nie wykazali celujących postępów w naukach, będą mieli pierwszeństwo.

Z Tarnopola donoszą, iż poszukiwany za popełnioną defraudacyę ekspedytor Krymski, zdołał ulotnić się z większą o wiele kwotą, aniżeli na razie przypuszczano. Podejrzywano, iż sprzeniewierzył tylko 500 złr., tymczasem dotąd już sprawdzono brak 1000 złr. a zareklamowano listy pieniężne na kwotę do 8000 dochodzącą.

W Poznaniu d. 29 z. m. otwartą została w pałacu hr. Działyńskich wystawa sztuk pięknych, urządzona staraniem pp. Franciszka Dobrowolskiego i W. B. Engeströma. Wystawa obejmuje około 300 numerów prac malarzy naszych i zagranicznych dawnych i nowszych. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

Teatr polski w Poznaniu zakończył w tych dniach sezon zimowy, który trwał od 5 października. W tym czasie dano 103 przedstawienia z 62 sztuk a z tych 30 było polskich autorów, zaś 32 obcych. Gościnnie w ciągu sezonu występowali na scenie poznańskiej tenor Mierzwiński, artystka czeska Pospiszilówna, znany artysta Anastazy Trapszo i Adolfina Zimajer.

Panna Pospiszilówna artystka czeskiego narodowego teatru w Pradze, na scenach polskich doznaje wielkiego powodzenia. Rozpocząwszy szereg gościnnych występów w Poznaniu, gdzie z owacyami ją pożegnano, bawiła artystka czeska przez dłuższy czas w Warszawie, a cała prasa polska przyznaje jej pierwszorzędny talent i wielkie przymioty tak osobiste jak i gry. Po ukończeniu występów w Warszawie, Lwów podobno mieć będzie w swych murach czeskiego gościa.

W Pradze czeskiej otwartą będzie dnia 15 bm. wystawa obrazów i rzeźb, w której przyjęli również udział polscy artyści. Wystawa otwartą będzie przez dwa miesiące, tj. do 15 czerwca.

Helena Modrzejewska zaraz po świętach rozpocznie szereg występów w londyńskim teatrze „Lyceum". Artystka odtwarzać będzie tylko szekspirowskie kreacye.

Franciszek Abt, znany kompozytor, zmarł w Wiesbadenie.

Urodzony w r. 1819 kształcił się Abt u Hauptmana w Lipsku, a w r. 1854 został kapelmistrzem w Brunszwiku. Napisał on mnóstwo pieśni, zwłaszcza zaś kwartetów, pomiędzy którymi są kompozycye niemałej wartości.

O zmarłym Orłowie, ambasadorze rosyjskim w Berlinie, dzienniki petersburskie piszą: Książę Mikołaj Orłow był synem księcia Aleksego Orłowa, dygnitarza bardzo lubianego przez cesarza Mikołaja I, ztąd też młody książe Orłow z łatwością stawiał pierwsze kroki na drodze do świetnej karyery. Pod Sylistryą książe był jako fligiel-adjutant. Po skończeniu wojny poświęcił się literaturze wojskowej i kwestyom społecznym. Opisał dzieje wojny prusko-francuskiej z r. 1806 i był autorem memoryału o zniesieniu kary cielesnej. Memoryał ten był przedmiotem rozpraw w Radzie państwa i doprowadził do znanego ukazu z r. 1863. Dyplomatyczną karyerę rozpoczął Orłow jako poseł w Brukseli, później był ambasadorem w Wiedniu, następnie w Paryżu, gdzie cieszył się wielką popularnością i był osobistym przyjacielem Thiersa. W ostatnich czasach zajmował stanowisko ambasadora w Berlinie, na którem życie zakończył.

Listy gończe. Władze pruskie zwracają uwagę na bardzo niebezpiecznego złoczyńcę, Izmaela Borucha Grünbauma lub Rauenbauma z gubernii Chersońskiej. Jest on złotnikiem, podróżuje po Europie i kupując niby w sklepach kosztowności, bardzo zręcznie kradnie. Tak skradł w Hamburgu gdzie pod nazwiskiem „Abramowicz" z Odessy, bawił, dyamentów wartości 8000 marek. Przybiera także inne nazwiska. Ma lat 30, blondyn, kędzierzawy.

W państwie niemieckiem uwija się oszust, który pokazuje naśladowane polecenia władz duchownych i wyłudza przedpłatę na dziełka treści religijnej wraz z obrazami jako premią. Na kwitach się podpisuje „Jan Mang" lub „Jan Hess". Ma lat 40, wysoki, smagły, twarz ma pełną, jest trochę kulawy. Może i do nas zawita.

Rząd austryacki podług wiadomości podawanych przez niektóre dzienniki, zezwolił na wydanie rządowi włoskiemu wszystkich akt dotyczących rewolucyjnego rządu w Wenecyi, w latach 1848 i 1849, przechowywanych dotąd w Tryeście. Mniej więcej z tej samej epoki, akta dotyczące spraw Galicyi, bardzo byłyby interesujące.

Proces „czynowników". W Charkowie ukończył się w tych dniach proces, w którym występowali jako oskarżeni o defraudacye celne wszyscy urzędnicy komory celnej w Taganrogu. Odczytanie werdyktu przysięgłych, w którym chodziło o odpowiedź na 1315 pytań, zabrało 6½ godzin. Sąd uznał winnymi 6 urzędników komory i tyluż kupców. Pełnomocnik komory domaga się za zrządzone skarbowi szkody przyznania od jednego z kupców pokaźnej sumy 2,582.001 rubli.

Ochrona dobrego humoru. Pod taką nazwą w Saksonii powstało Stowarzyszenie, którego zadaniem jest czuwanie nad zachowaniem się w towarzystwie, oraz usunięcie zielonego stolika z salonu. Towarzystwo mieć będzie wpływ na teatr i prasę humorystyczną. Celem uniknięcia postronnych wpływów postanowiono wydawać własny organ w jednem z mniejszych miast saskich.

Przepisy dla aktorów, jako oryginalny zakaz wydał prezes policyi w Madrycie. Rozesłał on mianowicie do teatrów stolicy hiszpańskiej okólnik, mocą którego wzbrania przedstawiania na scenie żyjących postaci politycznych oraz karykaturowania znanych osobistości. Wskutku rozporządzenia tego, dyrektor miejscowego „Teatro de Variedades" zmuszony był wykreślić cały akt sztuki cieszącej się obecnie wielkiem powodzeniem. — Zastosowanie tego rozporządzenia i gdzieindziej byłoby użytecznem.

Szybkość lotu zwierząt. Orzeł w ciągu godziny przeleci 15 mil. Każdy inny duży ptak może przebyć do 120 mil dziennie. Sokół zaś króla francuskiego, Henryka II, podczas polowania pod Fontainebleau przefrunął w przeciągu 24 godzin aż na Maltę, czyli przeleciał przestrzeń 270 mil. Gołębie i jaskółki znane są, jako szybkobiegacze. Pośród zwierząt ssących znajdują się również chyże bieguny. Koń angielski „Hambletonian", odbywał przestrzeń 5 mil angielskich w lotu ośmiu minut; renifer przebywa dziennie do 30 mil, a wielbłąd przeciętnie 12 do 15. Wzamian za to najszybsza ryba przepłynąć może zaledwie pół mili dziennie, a ślimak potrzebuje całych 50 dni aby przebyć milową przestrzeń!

Kobiety na uniwersytecie. W Bylgii dopuszczono kobiety do studyów uniwersyteckich przed trzema laty i wygotowane obecnie sprawozdania stwierdzają, iż dopuszczenie to nie dało dotychczas powodu do skarg. Na uniwersytecie w Leodyum studyuje dziewiętnaście kobiet, które oddają się naukom przyrodniczym i farmacyi. Do uniwersytetu gandawskiego uczęszcza pięć uczennic, z których dwie oddają się farmacyi, a trzy umiejętnościom przyrodniczym. W brukselskim uniwersytecie jest również kilka studentek, z których trzy z różnych wydziałów złożyły egzamina z odznaczeniem. Wydział lekarski uniwersytetu paryskiego liczy 25 słuchaczek.

Najmodniejsze kapelusze wiosenne. Paryżanki poczęły przyozdabiać głowy swoje hełmami ze złocistej lub stalowej blachy, zakończonemi u szczytu piórem; oryginalniejsze jeszcze są hełmy z kory drzewnej, przyozdobione pękiem kwiatów. Amazonki zaś podług najświeższych przepisów wszechwładnej mody, nosić powinny czapki żokiejskie barwy swojego berejtera, daszki czapek zaś mają być zaopatrzone w malowidło, przedstawiające scenę z dziedziny sportu.

Kocia mania opanowała Włochów a szczególniej naturalnie włoszki; piękne koty dochodzą w pięknej Italii do cen bajecznych; 1.800—2.000 lirów za ładny egzemplarz, to nie wielkiego. We Florencyi założono szpital koci.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— O niemieckim liberalizmie takich kilka słów zamieszcza warszawski tygodnik *Prawda*: „Gdyby liberalizm polityczno-społeczny istniał na świecie tylko w formie niemieckiej, najzapaleńsi, a uczciwi jego zwolennicy z pewnością wyrzekliby się tego imienia. Trzeba śledzić uważnie i ciągle obrady sejmowe w Niemczech i Austryi, trzeba czytywać gazety, ażeby zrozumieć ile potworności moralnych i dążeń wstecznych kryje się pod tą błyszczącą skorupą. Liberalizmem nazywa się tam nietolerancya religijna, liberalizmem — tępienie słabszych narodów, liberalizmem — wyzysk pracy, liberalizmem — obciążanie podatkami najuboższych — słowem cały gładki, a nieubłagany rozbój w stosunkach politycznych, religijnych i ekonomicznych pokrywa się tem mianem."

— *Museum* czasopismo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, ostatni numer zawiera: Fizyczne wychowanie młodzieży w szkole. Sprawy Towarzystwa (przez T. Sołtysika, L. Germana i J. Markowskiego). Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filologicznego Akademii Umiejętności (przez Szymona Matusiaka). Długosz jako badacz przeszłości (przez dra Aleksandra Semkowicza). Kronika naukowa (przez M. Bogusza, dra M. Maciszewskiego, K. Brzostowicza i H. Parasiewicza). Recenzye (przez dra A. Zippera, A. Lewickiego, Br. Gustawicza i dra Wł. Zajączkowskiego). Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki. Rozporządzenie władz.

— *Sylwana*, organu galicyjskiego Towarzystwa leśnego, wydawanego w Krakowie pod redakcyą p. Aleksandra Nowickiego, zeszyt na kwiecień zawiera: Dział gospodarczo-leśny: Użycie żelaznej kolei przenośnej w lesie — Aleksander Nowicki. Notatki robót na kwiecień. Dział ogólnych kwestyj leśnych: O ustawodawstwie leśnem. II Lasy państwa — dr. Kajetan Orlicki. Relacya z towarzyskiego zebrania leśników we Lwowie d. 15 marca br. — S. — Kronika i Rozmaitości: Po wycieczkach karpackich JE p. Ministra Rolnictwa — Wincenty Gebauer. Odpowiedź na pytanie jak tępić króliki. Sprawy Towarzystwa: Walne Zgrom. Gal. Tow. leśn. Protokół obrad ciąg dalszy. Nadzwyczajne posiedzenie Wydziału. Przystąpili do Towarzystwa. Korespondencya Redakcyi.

Dział ekonomiczny.

Zaraza pyskowa i racicowa. *Pol. Corr.* pisze: Jak się dowiadujemy, ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło uwagę wszystkich rządów krajowych, iż w większej części królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, rozszerzyła się bardzo pomiędzy rogacizną, a w części nierogacizną zaraza pyskowa i racicowa. Chociaż choroba ta wobec dotychczasowego łagodnego jej przebiegu nader rzadko jest zabójczą, to przecież straty ekonomiczne, jakie ztąd powstają, są bardzo znaczne, a to tak skutkiem niemożności użytkowania z chorych zwierząt, jak i skutkiem ograniczenia wolnego przepędu bydła. Ponieważ zaraza ta, jak każda inna choroba epidemiczna, może być pod względem szerzenia się zlokalizowaną i powstrzymaną, jeśli tylko zaraz przy pierwszem jej pojawieniu się w pierwszej miejscowości zostaną podjęte i wykonane zarządzenia, przepisane ustawą o zarazie bydlęcej, przeto wszystkie rządy krajowe zostały zawezwane, aby poleciły politycznym władzom powiatowym czuwać nad dokładnem wykonaniem obowiązku bezzwłocznego donoszenia o każdem pojawieniu się zarazy pyskowej i racicowej, tudzież występować z całą surowością według obowiązujących ustaw przeciw osobom, które dopuściły się pod tym względem zaniedbania swoich obowiązków. W myśl pomienionego rozporządzenia ministeryalnego, ustanowione kompetentne organa powinny czuwać i zwracać najbaczniejszą uwagę na stan zdrowia pędzonego z miejsca na miejsce bydła, tudzież na dostawioną dla ładowania i wyładowywania na stacyach kolejowych rogaciznę i trzodę chlewną, niemniej na bydło jarmarczne, a w razie stwierdzenia zarazy postępować według paragrafów 9—11 ustawy o zarazie bydlęcej. Ministerstwo spraw wewnętrznych widzi się tem bardziej spowodowanem nalegać o jak najenergiczniejsze wykonywanie prawnych przepisów, iż istnienie tej zarazy stało się powodem bardzo uciążliwych ograniczeń ze strony rządów zagranicznych, a należy się obawiać, iż inne także państwa chwycą się podobnych zarządzeń, przez co wywóz bydła austryackiego zostanie narażony na największe szkody.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 3 kwietnia. Ministerstwo oświaty i wyznań na podstawie uchwał odnośnych kolegiów profesorskich potwierdziło przypuszczenie dra Oswalda Balzera na docenta dla prawa polskiego na wydziale prawnym w uniwersytecie lwowskim i asystenta dra J. Velenowskyego na docenta dla paleontologii roślin na wydziale filozoficznym w czeskim oddziale uniwersytetu praskiego.

Wiedeń, 3 kwietnia. Doniesienie dziennika *W. Tagblatt*, jakoby uniwersytet wiedeński posłał adres Bismarkowi, jest zupełnie zmyślone; ani senat akademicki, ani studenci nie wysłali żadnego podobnego adresu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 3 kwietnia. Hr. Forgach, były kanclerz nadworny, zmarł tu dzisiaj.

Berlin, 3 kwietnia. W piśmie odręcznem, które cesarz dołączył do darowanego Bismarkowi obrazu, przedstawiającego proklamacyę cesarstwa w Wersalu, wypowiada cesarz wielką radość, że naród cały tak świetnie objawia wdzięczność i uwielbienie dla Bismarka. Jest to chlubą narodu a zarazem silną otuchą na przyszłość, jeżeli objawia uznanie dla prawdziwej wielkości, a czci i szanuje wysoko zasłużonych ludzi. Dla cesarza i jego rodziny jest to szczególną pociechą, iż bierze udział w takiej uroczystości. Bismarkowi wiadomo, że cesarz zachowa zawsze najzupełniejsze zaufanie, najszczersze przywiązanie i uczucie najgorętszej dla niego wdzięczności. Ofiarowany mu obraz niech i późnym potomkom kanclerza upamiętni, że cesarz i rodzina jego dobrze wiedzą, co zawdzięczają Bismarkowi. List kończy się następującemi słowy: „Z tem usposobieniem i uczuciem kończę to pismo, z okiem poza grób zwróconem — wasz wiernie przywiązany (*treuergebener*) cesarz i król".

Berlin, 3 kwietnia. Wiadomość, jakoby Freycinetowi proponowano poselstwo w Berlinie, a dotychczasowemu posłowi tutejszemu Courcelowi tekę spraw zagranicznych, nie ma według najlepszych informacyj żadnej podstawy.

Heidelberg, 3 kwietnia. Cesarzowa austryacka przybyła tu na pobyt kilkutygodniowy.

Kopenhaga, 3 kwietnia. Z powodu ogłoszenia prowizorycznej ustawy skarbowej zebrały się w kilku miejscach w mieście małe tłumy ludności, ale interwencya kilku urzędników policyjnych wystarczyła do przywrócenia porządku.

Paryż, 3 kwietnia. Wczoraj wieczór krążyła już gotowa lista gabinetu Freycineta. Dzisiaj jednak głoszą, że Freycinet jeszcze wczoraj konferował z Grevym i że rokowania celem utworzenia gabinetu nie postąpiły naprzód. Większa część dzienników zapewnia, że Freycinet odstąpił od tworzenia ministerstwa wobec trudności, jakie mu czynią oportuniści. Grevy powoła dziś nowe osobistości, prawdopodobnie Brissona. — *Pays* zaprzecza temu, dodając, że wobec naglącej potrzeby rozwiązania kwestyi tonkińskiej, wszelka różnica zdań powinnaby zniknąć. *Journal des Débats* sądzi, że Freycinet mógłby śmiało złożyć gabinet nawet bez oportunistów.

Paryż, 3 kwietnia. Gabinet ukonstytuował się już wczoraj wieczorem, gdy nagle dwóch członków ze stronnictwa oportunistycznego cofnęło się. Freycinet oświadczył wówczas Grevemu, że zrzeka się powierzonej mu misyi. Dziś rano zawezwany ponownie przez Grevego dał mu Freycinet tę samą odpowiedź. Krąży pogłoska o utworzeniu gabinetu z cechą administracyjną, w którego skład wejść mają Constans i Deves.

Paryż, 3 kwietnia. Generał Boulanger, dowodzący dotychczas w Tunisie, ma objąć dowództwo w Tonkinie.

Paryż, 3 kwietnia. W Izbie deputowanych Jolibois, ze stronnictwa bonapartystów, mówi z oburzeniem o wczorajszem doniesieniu dz. *Paris*, iż z Chinami zawarto pokój i zarzuca temu dziennikowi, iż uczynił to dla gry giełdowej. (Lewica protestuje.) Wśród oklasków ze strony prawicy, a protestów ze strony lewicy, domaga się Jolibois, aby komisya inicyatywna bezzwłocznie przedłożyła sprawozdanie o oskarżeniu gabinetu. Dalej żąda tenże deputowany, aby prezes dotychczasowego gabinetu zaproponował Grevy'emu zamianowanie komisyi ministeryalnej dla załatwiania spraw bieżących, bo obecnie nie ma właściwie żadnego ministerstwa. Wniosek ten przez postawienie kwestyi wstępnej odrzucono 348 przeciw 77.

Posiedzenie było krótkie, ale nader burzliwe. Obie Izby odroczyły się do soboty przyszłej.

Paryż, 3 kwietnia. Dziennik *Paris* powtarzając swoje przedwczorajsze doniesienie o pokoju z Chinami — dodaje, że pośrednikiem w układach był Campbell, urzędnik w chińskiej dyrekcyi cłowej, którego rząd chiński upoważnił był do prowadzenia układów. Według twierdzeń tego dziennika Chiny przyjęły pokój zawarty w Tientsinie, oraz traktat pokojowy pod warunkiem zgodzenia się na zawieszenie broni na jeden miesiąc i odstąpienia od wynagrodzenia pieniężnego. Według wieści, powtarzanych ciągle w salonach parlamentu, Ferry żądał dziś od Grevyego upoważnienia do podpisania preliminaryów tego pokoju z Chinami. Jednak Grevy odmówił, wymawiając się, że to będzie obowiązkiem nowego gabinetu. Warunki tego pokoju mają być: Chińczycy ustępują z Tonkinu, Francuzi zajmą wyspę Formozę aż do wykonania traktatu pokojowego, i zrzekają się wynagrodzenia pieniężnego i korzyści przemysłowych i handlowych, umówionych w Tientsinie.

Londyn, 3 kwietnia. Telegram gen. Grahama donosi, że „wojska angielskie obsadziły wczoraj popołudniu bez oporu górę Teselah, oddaloną o dwie mile od Tamai.

Londyn, 3 kwietnia. Meeting, który przy licznym współudziale odbył się wczoraj w Saint-Jameshall pod przewodnictwem Bradlaugha uchwalił protest przeciw dalszemu prowadzeniu wojny w Sudanie.

Londyn, 3 kwietnia. Dawny kanclerz, hrabia Cairns umarł.

Madryt, 3 kwietnia. Rodzina królewska zaniechała wskutek deszczu zwykłego zwiedzania kościołów. Według *Cerreo* miał być odkryty spisek przeciw królowi. Spiskowcy mieli podczas zwiedzania kościołów zamiar swój wykonać. Aresztowano ośm osób. Dochodzenia trwają dalej.

Tanger, 3 kwietnia. Marokański minister spraw zagranicznych wraz z miejscowemi władzami, wręczył ambasadzie hiszpańskiej osobiście odpowiedź sułtana, która oprócz zapewnień przyjaźni zawiera przyrzeczenie, iż winni zajścia w Albucenie będą ukarani. Hiszpania przyjęła to zadośćuczynienie, a flaga hiszpańska została wśród salw działowych wywieszona.

Meksyk, 3 kwietnia. (Doniesienie biura *Reutera*). Prezydent zawiadomił kongres, że wojna z Guatemalą jest prawdopodobna.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 kwietnia 1885.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	82·6	82·30
„ 5% austr. nieopodat.	98·40	97·95
„ srebrna	83·—	82·70
„ złota	107·75	107·70
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	98·15	97·70
Losy z r. 18..	138·90	139·
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	862·—	86[illegible]·—
„ kredytowe austr.	293·60	292·—
Londyn	124·30	124·40
Napoleondor	9·81	9·81
Lombardy	137·25	136·—
Losy z r. 1864	171·50	171·—
Akcye Karola Ludwika	265·75	265·50
Akcye Lwow. Czer.	231·25	231·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	17·—	1 5·75
Obl. Indem. galic.	101·60	101·50
Losy Prem. Węg.	118·80	118·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	151·50	151·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	173·50	173·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·20
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	184·50	184·50
Marka	60·70	60·70
Ruble	128·75	126·50
Dukat	5·81	5·82

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d 2 kwietnia 1885		
Banknoty austryac.	164·50	164·75
Wiedeń	164·40	164·40
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	208·90	208·60
5% Listy zast. król. polsk.	64·80	64·60
4% „ likwidacyjne	57·75	57·70
Akcye Karola Ludwika	110·—	—·—
„ kredytowe	486·—	482·50

Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Romanowicz.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 3/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 —	127 50
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	60 25	60 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 78	9 85
4½% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. 100	[illegible]	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
4 Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
4 „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „	99 85	100 50
5 „ „ Banku Hip.	101 25	102 75
5 „ „ „ z prem. 10%	98 35	99 75
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ likwid. 100	89 50	— —
Lwów, dnia 2/4.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 70
4 „ „ 100	91 75	93 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	[illegible] 40	102 40
5% Obligacye indemn. gal.	102 25	103 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 2/4.	płacą	żądają
5% Listy zast. m. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	98 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 2/4. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	82 65	82 80
4⅕ „ „ srebrna 100	83 —	83 20
4 „ „ złota 100	107 75	107 95
4 „ „ pap. nowa 100	98 40	98 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	128 50	129 —
5 „ „ 1860 „ 500 „ 100	138 90	139 20
5 „ „ 1860 „ 100 „ 100	14[illegible] —	142 50
— „ „ 1864 bez % całe 100	171 50	172 —
— „ „ 1864 bez % poł 100	171 —	171 50
— Como Renten-Scheine na 42 lirów, szt. 1	48 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ srebrna 100	97 15	98 20
5 „ pap. 100	92 50	92 65
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. 100	107 50	108 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. 100	118 80	119 20
— „ „ „ po 50 złr. 100	119 25	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) 100	119 —	119 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 50

	płacą	żądają
5 Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 60	102 10
5 „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 70	101 10
5 „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 25	105 —
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	34 —	34 50
0 „ Tureckie po 400 „ 1	22 —	22 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	123 60	124 20
3% „ „ „ „ z pr. 100	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 50	92 —
6 „ Banku hipot. gal. 100	101 65	102 —
5 „ „ „ z 10% p. 100	98 75	99 50
5 „ „ „ 100	97 10	97 60
5 Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. 100	99 50	100 —
7 „ „ „ 20-l. 100	100 50	101 50
5 „ „ „ 36-l. 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. 100	91 50	92 50
5 „ Banku austr.-węg 100	102 25	102 50
4½% „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ 100	97 50	97 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	100 25	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. 100	100 20	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. 100	100 50	100 80

	płacą	żądają
5 Lw.-Czer. z 1865 300 złr. za złr. 100	82 75	83 25
5 Lw.-Czer. z 1872 300 złr. 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. 100	76 75	77 50
5 Rudolfa na 300 złr. 100	117 75	118 25
5 Siedmiogrodz. na 200 złr. 100	99 —	99 30
5 Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 —	195 —
5 Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. 100	100 10	100 40
5 Nordesty na 300 złr. za złr. 100	99 30	99 60
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	177 75	178 25
Klary na 40 złr. m. k.	43 25	44 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 50	115 50
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 —
Keglevich na 10 złr. m. k.	19 50	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 20	18 80
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	47 —	47 50
Palfy na 40 złr. m. k.	40 —	40 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	15 90	16 10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	8 90	9 10
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Salm na 40 złr. m. k.	54 —	54 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	23 —	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 75	49 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	131 75	132 25
4% „ na 50 złr. w. a.	68 50	69 50
Waldstein na 20 złr. m. k.	29 75	30 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 25	37 75

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	102 75	103 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	103 75	104 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	293 60	293 90
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	296 25	29[illegible] 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	103 90	104 —
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	860 —	862 20
5 „ Unionbank na 100 złr.	75 70	76 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	185 25	185 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050	2462 —	2467 —
5 „ Franciszka Józefa na 200	210 50	210 90
5 „ Karola Ludwika na 200	266 —	26[illegible] 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	151 50	152 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	231 25	232 —
5 „ Rudolfa na 200	185 50	186 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	184 50	185 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	305 —	305 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	137 25	137 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 81	5 83
20-to Frankówki	9 81	9 83
20-to Markówka	12 13	12 15
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	10 12	10 14
Funty szterlingi	12 41	12 46
Tureckie liry złote	11 10	11 15
Banknoty włoskie	48 90	49 —
Ruble papierowe 100	126 —	127 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.